Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 166 Kraków, czwartek 24 lipca 1924 roku Rok II

KURJER WIECZORNY

wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt

Naczelny redaktor: **Konstanty Srokowski**

Redakcja:
ulica Dunajewskiego Nr. 4
Telefon Nr. 4490
Konto czekowe P. K. O. Nr 152670

Prenumerata miesięczna bez odnoszenia 3 Zł. 40 gr., z odnoszeniem 3 Zł. 60 gr z przesyłką pocztową 4 Zł. 20 gr. Zagranicą miesięcznie 7 Zł.
Cena numeru **15 groszy**

Ceny ogłoszeń za 1 wiersz milimetrowy: Zwykłe zł. 0·10. — Nadesłane zł. 0·30. Po kronice zł. 0·35. — Na pierwszej stronie, w tekście i między giełdami zł. 0·45. Ogłoszenia zamiejscowe 50% drożej. — Ogłoszenia zagraniczne 100% droższe. — Ceny powyższe obowiązują od dnia zmiany w nagłówku.

Administracja:
ulica Dunajewskiego Nr. 5
Telefon Nr. 1310
Konto czekowe P. K. O. Nr 152670

Treść numeru:

Groźne chmury

(Koresp. własna „Kurjera Wieczornego“.)

Sofja, 18 lipca.

Od dłuższego czasu daje się w tutejszych kołach komunistycznych zaobserwować gorączkowy ruch i spotęgowaną akcję propagandową. Jakieś niewidziane dotychczas twarze snują się po biedniejszych dzielnicach miasta, jakieś niewidzialne ręce rozlepiają jaskrawe afisze zwołujące na zebrania i „odczyty“, a zastępy wyrostków wciskają w ręce przechodniów pisma ulotne, zwracające uwagę na zbliżające się ważne wypadki. Atmosfera stolicy jest przesiąknięta nerwowością i niepokojem, rząd zaś Cankowa zdaje się niedostrzegać groźnych chmur, zasnuwających coraz bardziej horyzont polityczny Bułgarji.

Dziwnie naprawdę odbija oficjalny optymizm miarodajnych sfer bułgarskich od pomruku niezadowolenia, jaki rozlega się ze wszystkich stron tego nieszczęśliwego, gorączką rewolucji i zamachów trawionego kraju. Jeszcze nie wyschła krew Stambulińskiego, a już zewsząd powstają nowi mściciele „krzywdy chłopskiej“ i przygotowuje się sojusz między komunistami a bułgarską partją chłopską celem zgładzenia obecnego gabinetu, usunięcia dynastji i zainaugurowania ery rządów chłopsko-komunistycznych. By zaś tem pewniej dojść do celu rozpoczęły się prawdziwe wyścigi o pozyskanie macedońskich emigrantów, którzy w liczbie około ośmiuset tysięcy stanowią stały rozsadnik niepokojów w kraju i niebezpieczny element wzdłuż całej granicy jugosłowiańskiej i rumuńskiej. Rząd zaś Cankowa zamiast stłumić w zarodku kooperację komunistów chłopów i emigrantów rozsyła uspokajające zapewnienia, że wytęża wszystkie siły, by bandy bułgarskie nie mąciły spokoju i nie narażały na szwank dobrych stosunków Bułgarji z jej najbliższymi sąsiadami. Jest to metoda strusia, która może zemścić się srodze nietylko na rządzie i dynastji, lecz na całej Bułgarji.

Dzisiaj bowiem jest już jasnem, że „spiritus rector“ przygotowującego się sojuszu komunistów, chłopów i emigrantów jest **Rosja sowiecka.** Tylko ślepi nie widzą, że między propagandystycznem wyzyskaniem kwestji Besarabji, wybuchem prochowni w Cotroceni, wyjazdem Radicza do Moskwy i przygotowującą się ruchawką w Bułgarji zachodzi związek przyczynowy. Besarabja immobilizuje Rumunję na froncie rosyjskim i osłabia jej ciśnienie wobec Bułgarów, zwłaszcza że propaganda rosyjska znalazła już dostęp do chłopów rumuńskich nietylko w samej Besarabji, lecz także we właściwej Rumunji. Plan znowu Radicza utworzenia pod patronatem rosyjskim z Kroacji jakiejś republiki chłopsko-sowieckiej, rozszerzenia tej republiki na Starą Serbję i sfederowania jej z chłopsko-bolszewicką republiką bułgarską, ma stanowić silną dywersję dla rządu Pasicza na wypadek zbrojnego zamachu ze strony bułgarskich komunistów chłopów i emigrantów macedońskich. Jeżeli prawdą jest, że Rosji grozi w tym roku klęska głodowa podobnie jak przed dwoma laty — należy się spodziewać ze strony rosyjskiej nie osłabienia lecz raczej spotęgowania nacisku na Bułgarję w kierunku przyspieszenia akcji, której celem ostatecznym jest utworzenie z Bułgarji pewnego rodzaju ekspozytury sowieckiej na Bałkanie i podminowanie Europy nie ze wschodu lecz z południa. Z chwilą bowiem dokonania zamachu stanu w Bułgarji staną niechybnie okręty rosyjskie w Warnie, rozpoczną ofenzywę zastępy chłopskie w Kroacji, wysunie się automatycznie sprawa Besarabji i **w ten sposób znajdzie się Polska w polu promieniowania awantur bałkańskich** jako sojusznik Rumunji, opuszczonej przez jej aliantów mało-ententowych w myśl formułki ministra Ninczicza o życzliwej neutralności Czechosłowacji i Jugosławji na wypadek zbrojnego konfliktu Rumunji z Rosją.

Niebezpieczeństwo grożące ze strony Bułgarji nietylko jej bezpośrednim sąsiadom, nietylko w Polsce, ale całej Europie jest zbyt wielkie, by wolno je było z jakichkolwiek powodów ignorować. Niebezpieczeństwo to widzą zresztą w samej Bułgarji koła wojskowe, czujące odpowiedzialność zarówno za losy ojczyzny jak i dynastji. W tych właśnie kołach budzi się silna reakcja przeciw bezczynności gabinetu Cankowa i stąd lansuje się myśl uprzedzenia zamachu stanu komunistyczno-chłopskiego przez dokonanie zamachu stanu ze strony wojskowej przez wprowadzenie dyktatury, któraby zgniotła komunistów i uchroniła w ten sposób Bułgarję od protekcji moskiewskiej. Zamachowi stanu ze strony wojska stoi jedynie na przeszkodzie przekonanie, że Jugosławja mogłaby wyzyskać ten incydent do zbrojnej interwencji w Bułgarji. To zaś zdyskredytowałoby do cna politykę kół wojskowych i pozbawiłoby je raz na zawsze tej siły moralnej i faktycznej, jaką ciągle jeszcze posiadają w kraju.

Jak się dowiaduję z poufnej strony, udał się z ramienia wojskowości b. generał Tantiłow za-granicę, by zbadać teren i wysondować, jakie Jugosławja zajęłaby stanowisko na wypadek usunięcia Cankowa i objęcia rządów przez komendanta Sofji generała Łazarowa. Od stanowiska zatem Jugosławji zależy dalszy rozwój wypadków. Na każdy sposób należy się po żniwach liczyć z bardzo ważnymi zdarzeniami, które rozegrają się w Bułgarji. A ponieważ Bałkan jest zawsze tem miejscem, skąd idą burze na całą Europę, przeto horyzont bałkański musi być pilnie obserwowany. Że groźne chmury okryły ten horyzont, nie ulega już dzisiaj żadnej wątpliwości. Czy zaś z chmur tych nie padnie grom, który uderzyć może i w Polskę, zależy w wielkiej mierze od czujności obserwatorów. Więc caveant consules!...

Zniweczenie planów komunistycznych na Górnym Śląsku

Katowice (tel. wł.). Na wczorajszych zebraniach Rad załogowych w hutach żelaza i cynkowych komuniści starali się przeforsować strajk generalny. Próba nie powiodła się. Organa śledcze informują, że na Górny Śląsk przybyło w ostatnich czasach mnóstwo komunistycznych agitatorów z Łodzi i Zagłębia Dąbrowskiego.

Katowice. (AW.). W związku z wydanem przez p. ministra pracy i opieki społecznej rozporządzenia, zezwalającego na przedłużenie czasu pracy w górnośląskiem hutnictwie metalowem, toczą się nieustannie od soboty obrady w łonie związków zawodowych, rad zawodowych i partyj politycznych nad ustaleniem stanowiska robotników. Żywioły komunistyczne i skrajno-lewicowe prą do wywołania strajków, natomiast związki zawodowe i zarządy partyj sprzeciwiają się temu. Omawiany jest również projekt kompromisowy urządzenia krótkiego strajku demonstracyjnego. Związki zawodowe usiłują nie dopuścić do strajku, **uważając go w obecnej chwili za krok niewłaściwy w walce z pracodawcami, a nawet pokrywający się właśnie z dążeniami pracodawców.** Odgrywa tu również rolę brak kapitałów, który nie pozwoliłby przeprowadzić pomyślnie i podtrzymać strajk. Dotąd sytuacja nie jest wyjaśniona, jakkolwiek zdaje się, że do strajku nie dojdzie. **Rozdrażnienie mas robotniczych usiłują wykorzystać komuniści, których komitet Nr. 21, zwany także komitetem akcji górnośląskiej, rozwinął w ostatnich czasach szeroką agitację.** Agitacja ta nie znajduje w masach odpowiedniego gruntu, tem więcej, że policja wpadła na jej trop i sparaliżowała plany komunistów.

TELEGRAMY

Ameryka grozi odwołaniem swego posła z Bukaresztu

Bukareszt. Poseł amerykański odbył wczoraj konferencję z premjerem Bratianu, oraz ministrem spraw zagranicznych Ducą i powiadomił ich o nocie swego rządu, grożącej odwołaniem posła, w razie nieuwzględnienia żądań Ameryki w sprawie nowej ustawy o kopalniach. W sprawie tej rząd rumuński prześle notę do Waszyngtonu.

Trudności konferencji londyńskiej

Londyn. (Tel. wł.) Rozwiązanie kwestji finansowych stanowi jeszcze wciąż ośrodek trudności. Główna trudność leży w tem, iż najwięksi bankierzy, przebywający w Londynie mianowicie Montagu Norman, Kellog, Mac Kenne, Lamont nie chcą odstąpić. Stoją oni zresztą w kontakcie z niemieckimi finansistami, przebywającymi w Londynie, mianowicie Schachtem, Mayerem i Bassermanem. Utrzymywali oni z nimi już przed wojną przyjazne i ścisłe stosunki finansowe. Oprócz Lamonta i Whitneya przebywają jeszcze następujący bankierzy amerykańscy w Londynie, biorący udział oficjalny w rokowaniach: Mellon, Kuhn z firmy Kuhn, Loed-Comp., następnie Hannes z amerykańskiego banku narodowego, Presser przewodniczący Bank Trust-Comp., Speyer z firmy Speyer-Comp. i wielu innych przedstawicieli największych banków. Hammis przedstawiciel nowojorskiej Central-Rail-Road Eisenbahn ma być konsultowany w kwestji wypuszczenia obligacji kolejowych, w którejto dziedzinie jest on fachowcem. W Foreign Office oświadczono dziennikarzom, że konferencja nie utknęła lecz natrafiła na poważne zagadnienia, których rozwiązanie nastręcza pewne trudności.

Morgan pożycza

Nowy Jork, (tel. wł.). Morgan rozpocznie w sobotę swoją zapowiedzianą podróż do Anglji, przyczem odwiedzi również i Francję. Aczkolwiek oświadczył on w wywiadzie, że podróż ta jest tylko dla wypoczynku, to jednak nikt nie wątpi w to, że ma ona znaczenie wysoce polityczne. Wallstreet oczekuje na pewne, że Morgan zajmie się szczegółowo rozpisaniem pożyczki niemieckiej. Podróż ta jest tu żywo omawiana, ponieważ Wallstreet ma żywy interes w tem, aby kwestja reparacyjna została szybko rozwiązana. Zwiększająca się płynność pieniądza czyni nieodzowną politykę pożyczek na wielką skalę. Jak krytycznem jest położenie w Ameryce, dowodzi fakt, że w najbliższym czasie oczekiwane jest dalsze obniżenie dyskontu ze strony Federal-Reserve-Bank. Sądzą powszechnie, że Morgan będzie się starał ponownie uruchomić konferencję londyńską i doprowadzić do zadawalającego rozwiązania.

Demarche jugosłowiańskie w Sofji

Belgrad (tel. wł.). Poseł serbski w Sofji zwrócił uwagę rządu bułgarskiego na wzmocnioną akcję band komitadżich, domagając się przeszkodzenia organizowaniu się band na terytorjum bułgarskiem. Krążą tu pogłoski, że w najbliższym czasie wystąpią równocześnie w tej samej sprawie rządy serbski i grecki, w formie jeszcze ostrzejszej.

200.000 powstańców w Brazylji

Londyn (tel. wł.). Z wiadomości jaka nadeszła z Brazylji wynika, że powstanie nie rozszerza się terytorjalnie lecz na obszarze objętym powstaniem przyłączyło się do rewolucji wojsko i większość ludności. Siły powstańców przekraczają 200.000 ludzi. Prowincja San Paulo jest w ich rękach i niema nadziei, aby w krótkim czasie mogła być z powrotem odzyskana.

Agitacja komunistyczna w Rosji

Moskwa. (AW.). Polski delegat na kongresie III. Międzynarodówki młodzieży Leskij, podkreślał wagę pracy komunistycznej w Polsce jako buforu pomiędzy S. S. S. R. a Niemcami. Komuniści w Polsce oczekują na możliwość powtórzenia się wypadków krakowskich. Leskij narzeka na represje w stosunku do związków młodzieży komunistycznej w Polsce i stwierdza stratę jednego z czynniejszych członków Engla. Związek młodzieży komunistycznej w Polsce liczy podobno 4.800 członków.

O pojednanie Niemiec z Francją

Berlin. (AW). W najbliższą niedzielę odbędzie się wielka demonstracja na rzecz pojednania się z Francją. Przemawiać mają na zgromadzeniach m. i.n delegaci francuskiej Ligi obrony Praw Człowieka i Obywatela.

Z Senatu

Na wczorajszem posiedzeniu Senatu toczyła się w dalszym ciągu dyskusja nad budżetem na rok 1924. Omawiano budżet Rady ministrów, Izby kontroli państwa i min. spraw zagranicznych, następnie przystąpiono do dyskusji nad budżetem min. spraw wewnętrznych.

Dłuższą dyskusję wywołał referat sen. Buzka o budżecie min. spraw zagranicznych. Referent poruszył braki panujące w tym resorcie i zwraca uwagę na brak fachowo wykształconego „narybku“ urzędniczego w M. S. Z. Przyczyną naszych porażek na terenie zagranicznym jest mieszanie polityki wewnętrznej do stosunków zagr. Jako przykład, jak winna być zorganizowana zagraniczna służba dyplomatyczna przytacza mowca Czechosłowację, w której od początku istnienia państwa jest jeden min. spraw zagranicznych, gdy tymczasem u nas w tym samym czasie zmieniło się 19 ministrów w tym resorcie.

Sen. **Szereszewski** oświadcza, że klub jego odmawia ministrowi spraw zagranicznych zaufania i przechodzi nad budżetem do porządku dziennego.

Sen. **Thulle** proponuje rezolucję co do wypowiedzenia konwencji handlowej z Gdańskiem. Mówca domaga się energicznego przeprowadzenia budowy portu w Gdyni.

Sen. **Bartoszewicz** zauważa, że najważniejszą jest sprawa bezpieczeństwa, mamy złe granice i złych sąsiadów. Polska musi i chce prowadzić politykę pokojową, wszelkie oskarżenia, jakobyśmy myśleli o wojnie są oszczerstwem.

Po przemówieniach sen. Krzyżanowskiego i ks. Maciejewicza, zakończono obrady nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych.

Sen. **Szarski** przedstawił budżet ministerstwa spraw wewnętrznych, przyczem zaznaczył, że reforma administracji nie może polegać na mechanicznej redukcji.

Z Sejmu śląskiego

Katowice, (tel. wł.). Na wczorajszem posiedzeniu sejmu śląskiego dłuższą dyskusję wywołał wniosek posła Rakowskiego i towarzyszy, w sprawie projektu ustawy o dodatku do podatku majątkowego na cele kredytu rolnego górno-śląskiej części województwa. Wpływ z tego podatku wyniósłby około 4 miljony złotych. Z tego około 600 tysięcy złotych pokryliby Polacy, a resztę Niemcy. Projekt odesłano do komisji prawniczej. Po dłuższych obradach trwających od godziny 3 do 8 wieczorem, przyjęto budżet na rok 1924. Budżet przewiduje dochody w wysokości 90,042.001 zł., wydatki w sumie 90,219.072 złotych. O godzinie 9-tej wieczorem marszałek sejmu zamknął ostatnie posiedzenie przedwakacyjne.

FERDYNAND GOETEL.

Schmerzenreich
syn Genowefy 16

Ten siedząc pod kluczem pił i klął tak okropnie, że już naprawdę obawiać zaczęto się go w obozie. Wypuszczony zabrał się do czyszczenia zardzewiałego karabinu, nabił go, przyozdobił bagnetem i łaził dzień cały po majdanie, wzbudzając postrach ponurym wyglądem. Byłaby się może i krew polała, gdyby nie pan Sabo, który zaciągnął go do kuchni, skąd rychło wyruszyli razem w pole. Tam próbując broni postrzelili wsiowego barana.

Sabo opowiadając o tem u Niklasa, śmiał się z pana starszego całą gębą — ale innym całkiem niewesoło było na duchu. Szczególnie posępnym był ojciec Sebastjan, — żyjący już od dwu lat próżną nadzieją otrzymania nowych butów.

— Właściwie — dowodził — nie ma w tem żadnego sensu, aby cały obóz cierpiał przez jednego psa. Ludzie chodzą bez butów...

— A cóżeś ty chciał, żeby ci Schmerzenreich buty uszył? — skoczył nań pan Sabo.

— Robisz głupie żarty mój Sabo! Jak mi będzie trzeba butów, to sobie kupię. Nie myślę jednak znosić dalej awantur, które ten ordynarny kundel z nami wyprawia.

Pan Niklas uniósł głowę schorzałą.

— A cóż on ci takiego zrobił, Sebastjanie? — zapytał spokojnie.

— Mnie?... nic! oddawna już przestałem się nim zajmować... Ale ty, zdaje się, siedziałeś już raz przez niego!

— Zwarjował chłop! — nie mógł wytrzymać Sabo — całkiem zwarjował! To niby nas dwóch, chłopów, jak się patrzy, wsadziło do aresztu takie biedne, małe, napół żywe stworzenie! Powiesz może, że i wam wszystkim kazał wtedy siedzieć do północy.

— Daj spokój Sabo! — przerwał Niklas — nie wszystko da się tak poprostu wytłomaczyć, jakbyś to chciał ty Sebastjanie. Powiedz mi jednak ojcze Sebastjanie, jaką sobie wyobrażasz radę na to wszystko.

— No... cóż? usunąć psa i tyle!

— A potem?

— Potem?... potem żyć po dawnemu.

— I ty myślisz, że się to da?

Ojciec Sebastjan powstał i sięgnął po czapkę.

— Da się czy nie da, psa sprzątną bez nas. jeśli tego nie zrobimy sami. Szkoda doprawdy Niklas, żeśmy się przestali rozumieć. Proszę mnie tylko nie mieszać do niczego, jak się tu co stanie w obozie.

— — — — — — — — — — — —

Ojciec Sebastjan nie pomylił się. W parę tygodni po wizycie praporszczyka nastały sądne dni w obozie. Z miasta przyjechała komisja, która uzupełniona starostą, zabrała się do uporządkowania rozluźnionego stanu rzeczy. Pan starszy z miejsca został zawieszony w służbie, pan inżynier otrzymał rozkaz nie mieszania się do niczego, póki nie zostanie spisany protokół komisji.

Potem z miejsca wyrzucono jeńców z lepianek i przeniesiono do ogólnego baraku, który przeznaczony pierwotnie na wspólną kasarnię, służył za magazyn i rupieciernię obozową. W związku z temi przenosinami padł ofiarą cały nagromadzony przez lata gospodarski dobytek jeńców. Sporządzone z puszek piecyki, rondelki, garnuszki, wystrugane z resztek budulca stołeczki, ławki i tapczany, figurki klejone z gliny i chleba, pościele z traw i bawełny — złożono na jedną kupę i spalono.

Równocześnie zarządzono polowanie na psy obozowe. Dwa dni trwała ta strzelanina, wysłuchiwana przez jeńców w milczeniu głębokiem. Sprawa łatwą nie była, gdyż psy zwietrzyły pogrom i bądź to pokryły się w norach, bądź też wybiegły w step, aby krążyć koło obozu w promieniu dalekim. Mimo tego co pewien czas przynoszono do baraku wieść, że ten czy ów z obozowej hałastry już zabity. O jednym tylko Schmerzenreichu brakło wieści, choć szukano go pono z szczególną uwagą. Albowiem Schmerzenreich znalazł bezpieczne schronienie pod tapczanem Niklasa, który aż do chwili odprawienia do miejskiego szpitala, pozostał sam jeden w swojej lepiance. Nawet najbardziej zajadli z pośród pogromców cofali się, na widok wychudłej jego postaci. Któż mógł wiedzieć, — tyfus czy jaka inna zaraza?

— — — — — — — — — — — —

Pan Sabo i Wukincicz szli w step po pierwszym śniegu. Z nimi na grubym powrozie Schmerzenreich.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rozprawa o zajścia listopadowe

Kraków, 23 lipca 1924.

Dzisiejszy dzień rozprawy rozpoczęło przemówienie dra Dobrzańskiego, ostatniego zastępcy poszkodowanych. Wywody dra Dobrzańskiego kulminowały w stwierdzeniu, że zajścia 6 listopada rozważane na tle programu PPS musi się uznać za spowodowane przez PPS, wobec czego przywódcy PPS oskarżeni w tym procesie ponieść winni karę. Mowę zakończył dr Dobrzański apelem do ławy przysięgłych, by dobrze rozważyła przyczyny rozlania bratniej krwi i wyrok wydała sprawiedliwy.

KRONIKA

Kraków, 23 lipca

PREZYDENT WOJCIECHOWSKI NA POLOWANIU. Prezydent Rzeczypospolitej p. Wojciechowski wyjeżdża na polowanie do majątku ministra Janickiego w powiecie garwolińskim. Dnia 3 sierpnia br. Prezydent wyjeżdża do Bydgoszczy i okolic na parotygodniowy pobyt.

WYBITNY GOŚĆ W WARSZAWIE. W tych dniach bawi w Polsce p. Rastall, szef Wydziału ministerjum przemysłu i handlu Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, który odbył szereg konferencyj, w sprawie bezpośredniego przywozu maszyn wszelkiego rodzaju ze Stanów Zjednoczonych do Polski. Pośrednictwo Niemiec w przyszłości ma być zupełnie wyłączone. P. Rastall po powrocie ma zorganizować aparat finansowy, za pomocą którego byłyby uskuteczniane operacje eksportowe.

REKONWALESCENCJA GEN. SIKORSKIEGO. Stan zdrowia generała Sikorskiego znacznie się poprawił. Wczoraj generał Sikorski odbył dłuższą konferencję z szefem sztabu generałem Hallerem.

USTĄPIENIE WOJEWODY BIAŁOSTOCKIEGO. „Kurjer Warszawski" donosi, że Stefan Popielawski, wojewoda białostocki ustąpił z zajmowanego stanowiska.

WYCIECZKA PROFESORÓW I STUDENTÓW POLSKICH W JUGOSŁAWJI. Z Belgradu donoszą: Wczoraj przybyła tu wycieczka profesorów i studentów polskich. Wycieczkę powitali przedstawiciele ministerjum oświaty, władz uniwersyteckich i związki studenckie. Na dworcu po odegraniu hymnu polskiego i serbskiego powitał przybyłych prof. Wulicz, któremu odpowiedział prof. Porzeziński. Wieczorem minister oświaty wydał bankiet, w którym obok kilku wybitnych członków rządu jugosłowiańskiego wzięli także udział Charge d'Affaires Rzeczypospolitej w Belgradzie p. Komarnicki wraz z personalem.

(d). **Z POGOTOWIA.** Marja Bayer lat 25, prostytutka, zażyła w zamiarze samobójczym większą ilość nadmanganjanu potasowego. Pogotowie ratunkowe po udzieleniu jej pierwszej pomocy przewiozło ją do szpitala. Powodem samobójstwa zawód miłosny.

(d) **WYCIECZKA UCZNIÓW AKADEMJI ROLNICZEJ Z DEBRECZYNA W KRAKOWIE.** Dziś rano przybyła do Krakowa wycieczka studentów akademji rolniczej w Debreczynie (Węgry). Studenci węgierscy zwiedzą miasto oraz okoliczne folwarki, by się zapoznać z polskiem gospodarstwem rolnem.

(d) **UCIECZKA OBŁĄKANEGO.** Wczoraj przybył do Krakowa p. Jakób Wasserteil ze swym Salomonem lat 23, umysłowo chorym, którego miał zamiar umieścić w zakładzie dr Piltza. W drodze z dworca obłąkany zbiegł.

(d) **PRZESTĘPCZOŚĆ W OKRĘGU POL. KRAKOWSKIM.** W pierwszym kwartale br. zameldowano w okręgu policyjnym krakowskim 39.119 przestępstw z czego wykryto 38.220, niewykrytych więc zostało 899 przestępstw czyli $2^1/_3$%. — W kwartale drugim br. ną 44.885 przestępstw wykryto 44.181 czyli niewykrytych pozostało 704 przestępstw a więc $1^1/_2$ procent. Jak z tych cyfr wynika, przestępczość w II kwartale w porównaniu z I. wzrosła o 5.766 czyli o 13%.

Napady rabunkowe częste w I. kwartale obecnie ustały prawie zupełnie. Z przestępstw przeważają kradzieże mieszkaniowe i sklepowe.

(d) **WYNIKI OBŁAW POLICYJNYCH W MIESIĄCU CZERWCU** przedstawiają się następująco: aresztowano 27 osób z tego 9 za uchylanie się od służby wojskowej, dla sprawdzenia tożsamości osoby aresztowano ogółem 104 osoby, zakwestjonowano większą ilość broni znajdującej się u osób do posiadania jej nieuprawnionych.

(d) **STRAJK KELNERÓW I KUCHARZY** trwa w dalszym ciągu. Wczoraj powtórnie zwołał wiceprezes Wielgus konferencję, na którą jednak pracodawcy się nie stawili, uważając, iż warunki strajkujących nie nadają się do dyskusji .Wobec tego stanowiska pracodawców do rokowań nie doszło.

(d). **ZAGINIONA.** Onegdaj wydaliła się z domu niejaka Wanda Zawadzka, lat 17 i dotąd nie wróciła. Istnieje możliwość uprowadzenia.

WIELKA WYSTAWA PSÓW. Jesienią r. b. ma się odbyć Wielka Wystawa psów rasowych w Warszawie. Bliższych informacyj w tej sprawie udziela Polski Związek Hodowców psów rasowych, Warszawa, Kopernika Nr. 30.

UJĘCIE 16-LETNIEJ OSZUSTKI. Od dłuższego czasu uwijała się w Krakowie i okolicy kobieta, wyłudzając od łatwowiernych osób ubrania, szczególnie stroje krakowskie, oraz pieniądze na odstarczanie prowiantów.

Po dłuższych poszukiwaniach udało się organom śledczym tut. E. U. S. aresztować 16-letnią Janinę Bielównę z Krakowa, której udowodniono 16 różnych kradzieży i wiele oszustw. Do wszystkich tych występków Bielówna przyznała się. — Większą ilość ubrań i strojów odebrano i oddano poszkodowanym, zaś Bielównę odstawiono do aresztów tut. S. O. K.

(r) **WZROST WKŁADEK OSZCZĘDNOŚCI W MIEJSKIEJ KASIE OSZCZĘDNOŚCI WE LWOWIE.** W pierwszem półroczu br. wkładki oszczędności i lokaty wzrosły z 3.000 zł. na 300.000 zł., wzrosły zatem 100 razy. Dowodzi to, że kasa skutecznie prowadzi akcję w kierunku ożywienia zmysłu oszczędności.

—o—

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO

Środa: „Lakme" — opera w 3 aktach Delibes'a.
Czwartek: „Aida".

TEATR BAGATELA

Środa: „Świt, dzień i noc".

KINOTEATRY

Kino Uciecha: Phroso, romans awanturniczy w 8 aktach.

Kino Zachęta. Od poniedziałku ostatnie dwie serje przygód Harry Peela.

Promień: „Prawda" — dramat w 6 aktach, w głównej roli Emmy Lyn.

Reduta: „Tragedja skrzypka". W roli głównej znakomity H. Mierendorf. Między scenami popis 11-letniego Władzia Zwirlicza z Warszawy, odgadującego najtajniejsze myśli widzów.

Z KRAJU

ZAMACH NA POCIĄG KOŁO TRUSKAWCA. Zamachu na pociąg kolejowy między Truskawcem a Stebnikiem dokonał Iwan Kułynycz lat 19, zamieszkały w Solcu koło Stebnika, położywszy na torze kolejowym sztabę żelaza i kupę kamieni. Maszynista jadąc z góry ze strony Drohobycza, z trudem zatrzymał pociąg, dzięki czemu obeszło się bez katastrofy, która wobec przepełnionego pociągu mogła przybrać wielkie rozmiary. Zbrodniarza odstawiono do sądu karnego w Drohobyczu.

ZABÓJSTWO I SAMOBÓJSTWO Z MIŁOŚCI. Mieszkaniec wsi Pruskiej Wielowiejskiej pow. Brzeskiego, Władysław Troc zabił wystrzałem z rewolweru Anastazję Krystopczakównę, poczem sam odebrał sobie życie. Przyczyną tego rozpaczliwego kroku zawód miłosny.

KŁOPOTY SZCZĘŚLIWEJ MATKI. We wsi Ruchna, w Poznańskiem, żona młodego gospodarza Sołki powiła trojęta. Sołka należy do rzędu dość zamożnych gospodarzy. Kłopot jednak stanowi to, że trojęta tak są podobne do siebie, że trudno je rozróżnić. Również i matka jest nieraz w dużym kłopocie, obawiając się, by Stacha nie zamienić na Kazika, a Kazika na Władka. Mimo tych trosk matka i nowonarodzeni czują się dobrze. „Zjawienie się" tych „trojaczków" wywołało w okolicy ogromne zaciekawienie.

ZE ŚWIATA

ZGON SIRA BUCHANANA. Z Londynu telegrafują: Były ambasador angielski w Petersburgu sir Buchanan zmarł dziś w wieku lat 86.

Tadeusz Cybulski.

Poprzez formę i kolor

(Wrażenia z podróży).

Lat temu trzy, kiedy rzucałem ostatecznie zawód prawniczy, by za przykładem malarza - celnika Henryka Rousseau niepodzielnie oddać się sztuce, jako malarz - wyzwoleniec skierowałem do Paryża pierwszą myśl moją.

Pędziło mnie tam pragnienie wyrwania się z dusznej atmosfery, jaką przez tyle lat wojny wytwarzało w kraju odcięcie go od zachodu i gnała nieprzeparta chęć rewizyji cudzych wartości i własnych niedomagań.

Lata ostatnie w dziedzinie plastyki silnie w kraju poruszały umysły. Jeszcze gorąco obejmował nas tutaj Renoir i roznamiętniał w dyskusjach Cesanne, jeszcze rozpatrywaliśmy Van Gogh'a i Gauguin'a, gdy Picasso znane hasła przewrotu ogłosił. I jeszcze nie zorjentowaliśmy się w importowanych nowościach, gdy już z Paryża szły wieści, że sam Picasso Ingrem się zachwyca i klasycznie poczyna rysować, że Braque rzucił kuby i że Derain i Matisse się nawrócili.

Zmęczony sobą i drugimi, niczego się nie mogąc dopatrzeć w rodzimych futurach — jechałem do Paryża rozejrzeć się — zobaczyć — dopytać, którędy wyjście z nudy i gdzie właściwa droga.

Studolarowy paszport już mnie nie pochwycił. Gorąco współczułem z przyjaciółmi, których na „prima aprilis" od Zachodu odcięto. — Łamiąc przesądy o pechu — właśnie 13 kwietnia ruszyłem na Zachód — z żoną i przemiłymi kompanionami drogi — profesorstwem Jarockimi.

Pierwszem silnem wzruszeniem w podróży — mocniejszem bodaj od entuzjazmu dla arulańskiej trasy, była rewizja naszego wyjazdu na polskiej granicy.

W kwietniowy mróz o 4-tej rano wysiąść nam kazano w Dziedzicach. Czy byłeś tam kiedy czytelniku drogi? Jeśli nie, ciekawym nie bądź. Do Paryża na Wilno — chociaż nawet pilno radzę z głębi serca. Oto Dziedzice. Połowa zaspanych pielgrzymów czeka na rewizję na mrozie pod gołem niebem, druga w zimnej sieni, w której hulają polskie wichry i dziedzickie przeciągi. Bogu ducha winnych, spreparowanych mrozem, wpuszcza się po 10 minutach do małej parówki — poczem prawie nie oglądanych, wypuszcza się znowu, na chwileczkę, na mróz. A potem? Potem resztką sił zdartych na dźwiganie bagażu (tragarze o 4 rano śpią) — walczysz o najwłaśniejsze miejsce, w najwłaśniejszym przedziale. Dopiero — jeśliś szczęśliwie miejsce swe odzyskał — jedziesz nareszcie spokojnie przez granice Czechosłowacji, Austrji, Szwajcarji i Francji — nigdzie nie wyrzucany z wagonu — jedyną w swoim rodzaju, polską wspominając „komorę".

Żart jednak na stronę. — W interesie naszym zapełwiać pragnę do serc i umysłów naszych miłych kolegów, którzy nad granicami Polski dzierżą celną komendę. Czyż rewizja we wagonie, która wystarcza wszystkim mieomal celnikom Europy nie byłaby dla nas dostateczną? Przynajmniej cudzoziemców należałoby w wozach pozostawić — by nie pokazywać obcym urządzeń dziedzickiej granicy.

PARYŻ.

Nie przerywając 48-godzinnej podróży, bez zmęczenia — stanęliśmy w Paryżu. Nie taję, że żywiej zabiło mi serce, gdy auto puściło się poprzez avenues. Zamieszkaliśmy tuż koło Akademji sztuk pięknych w cichym, „Hotel d'Alsace". Polecam go każdemu, kto nie przepada za zakładami o 3.000 numerów. Po doskonałem dejeuner w bliskiem Restaurant des Beaux Arts — poszliśmy w stronę tuż położonego Louvru. Nie wiem czy to pierwsze wrażenie nie było najistotniejszem odczuciem uroku Paryża, uroku, leżącego w bajecznych perspektywach — zamkniętych monumentalnymi budowlami. Perspektywy równej widokowi z pod Luwru poprzez Tuileries, plac Zgody i Elizejskie pola, zamkniętej tryumfalnym łukiem, niema chyba na świecie. Szeroki był gest, który ten plan nakreślał — wytworny umysł, który go realizował. Perspektywa ta jest nieskazitelnym nakazem niesłychanego poczucia formy i koloru. A perspektyw takich Paryż ma wiele.

Te wielkie otwarte przestrzenie, w których tłoczą się miljony, pędzą setki tysięcy sprawiają, że każdy musi odrazu poczuć się w Paryżu tem, czem jest w istocie: atomem, bez którego świat istniał wieki i drugie tyle istnieć będzie spokojnie a równocześnie kimś — przed kim otwarto perspektywy dalekie. Tutaj też człowiek chce i poczyna dążyć.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ZE SPORTU

Rapid — Wisła 2:1 (0:1). Niegdyś mistrz Wiednia, przeszedł jak wiadomo poważny kryzys, w drużynie, z którego go wybawił stary internacjonał Brandstätter. Dzisiaj drużyna ta przedstawia się w całości dobrze, posiada kilku reprezentacyjnych graczy, których nazwiska: Brandstätter, Nitsch, Dietrich, Schlosser i Weselly są nam znane. Najlepszą częścią drużyny jest pomoc i obrona, atakowi brak na jednolitości, przynajmniej wczoraj jej nie widzieliśmy. Bramkarz mierny. Wisła miała **dobry dzień,** zwłaszcza pod koniec pierwszej połowy. Atak jej poruszał się sprawnie i szybko. Reyman zdaje się powracać do formy, o czem świadczy nie tylko bramka pięknie przez niego strzelona, lecz kilka ładnie przeprowadzonych ataków. Obrona spokojna i produktywna, natomiast **pomoc** wprost **beznadziejna.** Zmiana na stanowisku środkowego pomocnika musi bezwzględnie nastąpić, jeśli Wiśle zależy na dobrych wynikach z zagranicą. Wiśniewski pierwszą bramkę winien obronić. Przebieg gry naogół interesujący. Wisła uzyskuje w trzeciej minucie z ładnego podania Balcera, przez Reymana najładniejszą bramkę dnia. Rapid napróżno usiłuje wyrównać. Wisła ma kilka sposobności do dalszych punktów, lecz strzały nieszczęśliwie omijają bramkę. Goście również pudłują z kilku metrów. I tak kończy się pierwsza połowa przy ogólnej przewadze gospodarzy. W drugiej połowie Wiedeńczycy rozwijają właściwą grę, Wisła oddaje im inicjatywę, ograniczając się do obrony i sporadycznych wypadków. W krótkim czasie pada pierwsza bramka dla Rapidu z winy obrońców a przedewszystkiem bramkarza. Teraz poczyna się energiczna gra gości. Na pierwszy plan wybijają się Brandstätter i Nitsch w pomocy oraz Weselly w ataku. Rapid ma pod koniec „swoje dziesięć minut" i gra żywiołowa, zdobywając przez słabego zresztą Richtera drugą bramkę. Nie długo potem sędzia p. Brand, sprawujący swój urząd poprawnie odgwizduje zawody.

Zawody tenisowe Katowice — Jutrzenka. W niedzielę, dnia 27 lipca br. odbędą się na kortach tenisowych w parku sportowym Jutrzenki zawody klubowe między **Katowickim Związkiem Tenisowym a Sekcją Tenisową Ż. T. S. Jutrzenki.** Zawody te budzą zrozumiałe zainteresowanie wśród miejscowych zwolenników sportu tenisowego ze względu na wysoką klasę zawodników górnośląskich, którzy wystąpią w swym najsilniejszym składzie. Zawodnicy katowiccy przyjeżdżają do Krakowa po raz pierwszy. Szczególnie silną jest klasa pań, z których p. Stephan zdobyła obecnie mistrzostwo niemieckiego Górnego Śląska. Związek katowicki wysyła na zawody 10 graczy, w tem 2 panie i rozegra z Jutrzenką następujące konkurencje:

1. Gra pojedyncza panów.
2. Gra podwójna panów.
3. Gra pojedyncza pań (poza konkursem).
4. Gra podwójna pań i panów (poza konkursem).

Zawody rozpoczną się o godz. 9-tej rano i trwać będą aż do zmroku. Wstęp na zawody zł. 3.— od osoby, dla akademików i studentów zł. 1.50.

M. Ster.

Z NASZYCH LETNISK I ZDROJOWISK

Swoszowice

W lipcu, 1924 r.

Korzystając z pięknej niedzielnej pogody i zachęcony wygodną komunikacją samochodową wybrałem się do Swoszowic, aby spędzić parę godzin w miłej miejscowości i przy sposobności zwiedzić tamtejszy Zakład kąpielowy, którego dotąd nie znałem.

Swoszowice (myśl o zakładzie i jego budynkach) rzeczywiście położne są bardzo pięknie wśród starego zdobnego w kwiaty parku, przechodzącego lasek sosnowy i nic dziwnego, że przyciągają poza kuracjuszami licznych naszych wycieczkowców z pobliskiego Krakowa i jego okolic.

Zakład kąpielowy, zniszczony w czasie wojny przez „nasze kochane" wojsko austrjackie, przed paru laty starannie odbudowano już trzeci sezon funkcjonuje w całej pełni. Urządzenie nowych wanien teracowych wykonali specjaliści włoscy. Wzorowe urządzenie, czystość, dobra obsługa, a przedewszystkiem skuteczność leczenia są doskonałą przynętą dla kuracjuszów nie tylko z Krakowa i poblizkich miejscowości, ale nawet z dalszych stron kraju, w tym sezonie nie brak podobno i gości zagranicznych.

Nic dziwnego, gdyż siarczane kąpiele swoszowickie należą do jednych z najsilniejszych w Europie. Silniejsze są niż w Piszczanach, Badenie i Trenczynie i służą skutecznie przeciw chorobom artretyzmu, romatyzmu, seumatyzmu, zapaleniu stawów itp.

Zakład posiada kilkadziesiąt wanien podzielonych na dwie klasy, duży basen terrasowy dla wspólnych kąpieli oraz duże werandy dla wypoczynku kuracjuszy po kąpieli.

Ceny przystępne, wdowy, sieroty, nauczycielstwo, oraz urzędnicy mają znaczne zniżki. Poza zakładem dla gości przyjezdnych z dalszych okolic kraju odbudowano już kilka will, mieszczących razem kilkadziesiąt ładnych umeblowanych pokoi.

Przy zakładzie kaplica. Lekarz na miejscu. Tuż obok zakładu wybudowano wśród parku nową restaurację zakładową z dużą słoneczną werandą, gdzie stali goście mogą się stołować a przygodni spacerowicze znajdą smaczny posiłek w miłem otoczeniu. Jedynie obsłudze, jak zwykle u nas, możnaby nieco zarzucić.

Komunikacja z Krakowem odbywa się samochodami omnibusowymi kilka razy dziennie a mianowicie: jeden z Rynku z przed cukierni Noworolskiego, drugi z przed hotelu Royal. **Z. Tr.**

Krynica

II.

W lipcu 1924 r.

Nie miało się ochoty do pisania korespondencji, odkąd na tydzień wichrów, chłodu i deszczu miało się zaledwie jeden dzień prawdziwie słoneczny i ciepły. Wydobywał, kto mógł, ubrania grube wełniane, palta jesienne; park opustoszał, a przy deptaku dobijano się o miejsce na słońcu, o ile raczyło się pokazać na kwadrans. Zaczyna się jednak od pełni księżyca pogoda ustalać. Kuracjuszów przybyło mnóstwo, trudno nawet o poddasze. Do „Zubera" ustawia się ogon setny, a kąpiele trwają od szóstej rano do późnego wieczora. Zaczyna się pełnia sezonu, a rozpromienione oblicze niestrudzonego gospodarza Krynicy, Dyrektora inż. Nowotarskiego, świadczy, że tegoroczne żniwo kąpielowe przewyższy bodaj zeszłoroczne sukcesy. Tem lepiej dla Polski, boć to przecie grosz spory, który zostanie w kraju, a nie rozprószy się po przeróżnych badach cudzoziemskich.

Poprawiły się także horoskopy teatralne. Jak wiadomo działa tu od 12 czerwca zespół artystyczny teatru lubelskiego pod dyrekcją energiczną p. Józefa Grodnickiego. Nie zwykłej trzeba było wytrwałości, aby nie dać się zrazić w pierwszym sezonie czerwcowym zupełnemu zastojowi. Teatry polskie wszędzie przechodzą ciężkie przesilenie finansowe, więc nie dziw, że i teatr w Krynicy narażony jest także na dotkliwą próbę nie tyle obojętności publicznej, co specjalnych warunków miejscowych, które w tym roku sprawiły, że każdy liczył się z groszem i pozbawiał się strawy duchowej, byle tylko starczyło na kąpiele, borowinę, hydroterapję itd. Okazała się konieczność zniżenia cen biletów teatralnych, co wpłynęło dodatnio na frekwencję w ostatnim tygodniu. Sam budynek teatralny stał się zabytkiem architektonicznym, godnym odfotografowania zewnątrz i wewnątrz. Podobnie wyglądał przed stu laty teatr wileński za czasów Mickiewicza i Zana; brak tylko stojącego parteru, oczywiście zaś elektryczność bierze dziś górę nad ówczesnemi łojówkami. Nie zmniejsza się jednak niebezpieczeństwo pożaru, uprzytomnione bardzo częstemi i dużemi napisami: **„Wychód"** ze wszech stron. Pora wielka, aby Krynica zdobyła się na pomieszczenie teatru nowożytne, godne sceny polskiej!

Jest już nawet w planie zarezerwowane miejsce dla nowego teatru, ale kto go postawi i kiedy? Tu przyjść muszą z pomocą i państwo polskie, którego własnością są zdroje krynickie, i gmina tutejsza we własnym interesie.

Wspomniałem już o tłoku całodziennym kuracjuszów, cisnących się do źródła Zubera. Mało kto, nawet z inteligentnych osób, wie, kim był Zuber. Czy nie jest to obowiązkiem Państwa, jako właściciela Krynicy, czerpiątej tyle dochodów właśnie z zasługi Zubera, dać wizerunek tego męża nauki polskiej, ustawić **biust Zubera** nad temi okienkami, gdzie się wydziela tysiące i setki tysięcy szklanek zdroju cennego. Pod biustem należałoby umieścić daty urodzenia i śmierci Zubera, przypomnieć dalszym generacjom, że był to profesor Uniwersytetu lwowskiego, zasłużony i ceniony za granicą geolog polski. Póki jest żywa o nim pamięć, spełnijmy prosty **obowiązek** wdzięczności narodowej.

Zdrój Zubera jest od dłuższego czasu przedmiotem badań chemiczno-farmakologicznych. Zwracam uwagę, że w Polskiej Gazecie Lekarskiej (Nr. 23 r. b.) znajduje się artykuł dra F. Kmietowicza jun. o wpływie wody Zubera na wydzielanie żołądka na czczo i w czasie trawienia. Nie mogę tu wchodzić w szczegóły doświadczeń dra Kmietowicza, ale rzucam myśl, czy też który z licznych w Krynicy ordynujących lekarzy nie zechciałby mieć dla publiczności zdrojowej **odczytu** o wartości leczniczej wody Zubera. Odczyt taki miałby przepełnione audytorjum, a ze wstępów na taki odczyt (względnie na odczytów kilka) możnaby zebrać zawiązek funduszu na biust Zubera.

Obecnie przebywa tu X. Kardynał-Prymas Dalbor. Niedawno opuścił Krynicę wiceprezydent Rolle. Zapowiadają przyjazd p. Wojewody Kowalikowskiego. Ze Lwowa bawił tu niedawno Prez. Neuman z rodziną. **Dr J. K-cki.**

Dlaczego mamy liche pieczywo?

(ZAKOŃCZENIE ANKIETY).

Podjęta przez naszą redakcję myśl poruszenia tej żywotnej kwestji, wydała spodziewane owoce. W ankiecie naszej wypowiedziały się: 1) Czynniki praworządne, 2) Konsumenci, 3) Cech piekarzy. Oczywista sprawa pozornie „utknęła", na martwym punkcie, czyli okazało się, że podane trzy czynniki społeczne, t. z. władze, konsumenci i piekarze mają słuszność. I jak to w takich wypadkach bywa, **wszyscy mają sprawiedliwość po swojej stronie**, winnego niema. Bo przecież nie można winić piekarzy, że wypiekają kiepskie pieczywo, skoro dobrego nie dozwala im piec komisja cennikowa, ustalając ceny za pieczywo, ceny, które się „nie kalkulują". Komisja cennikowa zmuszona jest ustalać ceny, bo wie do czegoby doszły „ceny nieustalone", słowem nikt nic nie winien, tylko konsument który zmuszony jest jeść coś co trudno nazwać „pieczywem". A jednak? Jednak, jeśli przypadkiem znajdziesz się szanowny czytelniku na dworcu kolejowym w Tarnowie, kup sobie też pieczywa po 4 grosze za sztukę.

Co? Jadł pan? Prawda wyborne! Co? Opłaca się panu sprowadzać pieczywo tarnowskie do Krakowa. Jakie pieczywo powiada pan?

Białe z Tarnowa, a chleb z Bochni?

Co, twierdzi pan, że tamtejsi piekarze nie tracą?

Czy to możliwe? Dlaczego nasi krakowscy tracą?

Powiada pan, że warszawscy piekarze też nie dokładają, a mają też komisję cennikową i pracują w stolicy, w której życie zawsze jest najdroższe?

Powiada pan, że w Warszawie jeżdżą piekarze rysakami nie arabami?

Że rysaki taniej można utrzymać jak araby?

Może.

Niechaj jeżdżą jak chcą i czem chcą, ale dlaczego mamy jeść tak potworne pieczywo?

Ja się o to samo pytam?

Jak? Sądzi pan, że komisarz dla Krakowa p. wicewojewoda Wawrausz, ureguluje tą sprawę?

Oby mu Bóg dał zdrowie, gdyby chociaż tą jedną sprawę „swoistą, Krakowowi" uporządkować zdołał.

Jak pan twierdzi? Kontrola badania i nadzoru środków spożywczych w Krakowie urąga wszelkim pojęciom?

Tak pan utrzymuje, że tylko w Krakowie? Że stosunki te gorsze są jak w Skawinie?

A no zobaczymy co w tej nader ważnej sprawie społecznej uczyni pan komisarz dla miasta Krakowa?

Ja wiem, że przed wojną mieliśmy dobre pieczywo białe w Krakowie, nie takie jak we Wiedniu, ale jak teraz w Tarnowie, mieliśmy sławny chleb z Prądnika, a dzisiaj...

Powiada pan, że jednakże nasza ankieta cośkolwiek zaradziła złemu, bo pieczywo poprawiło się od kilku dni?

Panie jest pan optymistą!

Być może, że pan ma słuszność i pan komisarz zbada i uzdrowi pieczywo krakowskie! Czekamy.

DZIAŁ GOSPODARCZY

Dyskusja na temat przesilenia

W odpowiedzi na artykuł p. prez. Spiry, zamieszczony przez nas w Nr. 161 naszego pisma otrzymujemy od p. Marcelego Barcińskiego, prezesa Związku Przemysłu Włókienniczego w Łodzi następujące uwagi w obronie swego stanowiska zajętego w ogłoszonym przez nas onegdaj wywiadzie (Nr. 157).

P. prez. Spira w swoich uwagach odnośnie do przesilenia w handlu włókienniczym dopatruje się pociechy w ilości upadłości w okresie kryzysów podobnych w innych Państwach. Na to niech odpowiedzą wykazy protestowanych weksli, które zastąpić muszą brak statystyki o postępowaniu konkursowem, a zwłaszcza o układach ugodowych. Zresztą czy dopiero wtedy jest naprawdę źle choremu, gdy termometr wskazuje 42° gorączki?

Czy zatem sam fakt sprzedaży po cenach o 30 do 40% niższych, któremu tyle miejsca poświęca p. Spira, nie jest wystarczającym dla uznania sytuacji za opłakaną? Boć w to, by owe 30—40% schodziły z nadmiernego zysku przemysłowca lub hurtownika, p. prezes z całą pewnością nie wierzy sam. Nie znaczy to jednak, że sprzedając z takim upustem firmy przemysłowe stoją przed bankructwem. Jest bowiem i trzecia jeszcze możliwość: że z góry poświęcają zyski całego roku, a nawet i znaczną część lub całość zysków lat poprzednich, byle przetrwać, nie przerwać wytwórczości całkowicie i nie pozostawić niespłaconemi tych należności wierzycieli i skarbu, które już zwłoki nie znoszą. Zapewne, że stan ten jest jak najgorszy. Nie można jednak i nie należy z tego objawu czysto przejściowego, z tego odruchu rozpaczliwej samoobrony wyciągać wniosków zasadniczych i charakteryzować go, jako systemu. Bo nie może przecie być mowy o systemie, polegającym na stałej sprzedaży o 30—40% poniżej kosztu własnego. Naturalną granicą strat dla każdej solidnej i uczciwej firmy jest moment, w którym kończy się strata środków własnych, a zaczyna strata cudzych. — Wielki przemysł włókienniczy niewątpliwie poza tę granicę nie wyjdzie, bo wbrew opinji p. Spiry również na solidnych podstawach jest oparty, że zaś własnych środków obrotowych posiada z powodu strat wojennych bardzo niewiele, przeto i granica ta jest dlań niezmiernie wąska.

Ten brak środków obrotowych był też główną przyczyną, dla której przemysłowiec polski nie mógł dotąd i nie może w dalszym ciągu konkurować z zagranicznym pod względem warunków zapłaty i zamiast kredytu otwartego udzielać może klijenteli tylko kredytu wekslowego.

Gorszym jest zarzut co do niższej jakości towarów. Przypuszczamy, że uogólnianie tego zarzutu jest błędem, bo niewątpliwie wielkie wytwórnie włókiennicze wyrabiają towar, który zagranicznemu gatunkowo nie ustępuje. Mylnem zupełnie jest mniemanie, jakoby klijent dawnej Rosji mniej był wybrednym od klijenta środkowo-europejskiego. Natomiast wielka rozległość b. imperjum z jego różnymi klimatami, różnemi rasami i różnemi upodobaniami, wytwarzała wielką różnorodność naszej wytwórczości.

Prawda, że równolegle z procesem zmniejszenia ilości godzin pracy i propagandą nieróbstwa spadła u nas także sumienność w wykonywaniu pracy, prawda, że okres inflacji i ucieczki przed marką sprzyjał powodzeniu tandety i lichoty. Ale nie może to dotyczyć przemysłu prawdziwego, t. j. ani wielkiego, ani opartego na zasadach faktycznej wytwórczości przemysłu średniego, w którym dozór zwierzchnictwa fachowego równoważy szerzące się niedbalstwo robotnika i bierność majstra. Kierownictwo wielkich zakładów przemysłowych stoi na nazbyt wysokim poziomie uświadomienia kupieckiego i wyrobienia fachowego, iżby mogło tolerować lichotę i miało się nie liczyć ze wskazówkami, życzeniami i reklamacjami klijenteli.

Jeżeli pod tym względem, w co wierzyć nie chcemy, okres inflacji również doprowadził do rozluźnienia, to przyszłość najbliższa musi nieodzownie przynieść poprawę, bo kupiec będzie się domagał dobrego towaru, a fabryka będzie musiała go dostarczać pod grozą utraty zbytu. Wielki przemysł bać się tego nie ma potrzeby, ten przygodny zaś, szkodliwy antreprener, który fabrykuje, nie mając fabryki i prawdziwemu przemysłowi psuje reputację, z ogólnym dla siebie i gospodarstwa krajowego pożytkiem, poszuka sobie innego zajęcia.

Polski eksport węglowy

(r). W naszym bilansie handlowym zajmuje pierwsze miejsce w eksporcie węgiel. W roku 1923 Polska wywiozła węgla za 326 miljonów franków złotych.

Przed wojną europejską obecne terytorjum Polski konsumowało rocznie około 27 miljonów ton. Po wojnie jednak konsumpcja spadła do 20 miljonów ton, wykonując powolną tendencję zwyżkową. Produkcja przedwojenna trzech zaborów Polski wynosiła około 40 miljonów ton węgla, obecnie dosięga zaś około 36 miljonów ton.

Wewnętrzna konsumcja węgla wzrasta powoli, a to z powodu niezupełnego uruchomienia przemysłu w stosunku do czasów przedwojennych, a następnie dlatego, że na naszych wschodnich kresach drzewo jest jeszcze dzisiaj tańszym materjałem opałowym od węgla i to szczególnie w okolicach pozbawionych gęstej sieci kolejowej, gdzie węgiel absolutnie nie może konkurować.

Wskutek tego Polska przy swojej produkcji ma dzisiaj rocznie około 15 miljonów ton węgla do eksportu.

Eksport polskiego węgla w latach 1913 i 1923 przedstawiał się następująco:

	1913	1923
do Niemiec		3008
„ Austrji	3000	2275
„ Czech	3840	701
„ Węgier	1551	340
„ Rumunji	137	119
„ Włoch	86	5
„ Rosji	361	—
„ Kłajpedy		16
„ Szwajcarji	2	148
„ Danji	124	17
„ Szwecji		29
„ Jugosławji	18	20
„ Litwy		6
„ Łotwy		0.02
		razem 11,686.020 ton.

A więc naogół obserwujemy **spadek eksportu w porównaniu z r. 1913.**

W roku bieżącym eksport do Niemiec zmniejsza się znacznie, gdyż Niemcy skutkiem zaprowadzenia 10-godzinnego dnia roboczego powiększyły swą produkcję, zaspakajając konsumpcję wewnętrzną, a nawet w Szwecji wypierają węgiel angielski.

Koszta transportu węgla wynoszą za tonę na przestrzeni Katowice—Gdańsk 16 złotych i Katowice—Szczucin (port) 14.4 marek niemieckich w złocie przy cenie tony loco stacja załadowcza około 20.70 franków szwajcarskich. O ile przemysłowi węglowemu uda się obniżyć koszta produkcji, to eksport węgla polskiego zdoła się zwiększyć i odzyskać przedwojenne rynki zbytu.

Bierność naszego bilansu handlowego

(—) W miesiącu kwietniu nasz bilans handlowy okazał się biernym, jak to można wnosić z danych tymczasowych, ogłoszonych obecnie w „Wiadomościach Statystycznych“ (Nr. 14). I tak w kwietniu b. r. przywóz do Polski wynosił w tonnach 232 tys., we fr. zł. **140 miljonów,** natomiast wywóz w tonnach 1.456 tysięcy, we fr. zł. 121 miljonów. Deficyt więc za m. kwiecień wynosi **19 miljonów** fr. zł. Źródłem deficytu jest nie spadek naszego eksportu, ile silny wzrost przywozu. Eksport nasz nietylko nie uległ zmniejszeniu, ale przeciwnie wbrew narzekaniom naszych sfer gospodarczych, stale wzrasta. I tak w styczniu eksport nasz wynosił 96, w lutym 112, w marcu 113, w kwietniu 121 miljonów.

Jeszcze gwałtowniej rosła nasza konsumcja towarów zagranicznych i nasz przywóz. I tak: w styczniu przywóz wynosił 80, w lutym 107 (za marzec brak danych), natomiast w kwietniu 140 (!)! miljonów fr. zł. W porównaniu ze styczniem wzrost przywozu wynosi 60 miljonów zł. Bierność naszego bilansu handlowego, która prawdopodobnie rozpoczęła się w marcu, pochodzi więc nie ze zmniejszenia się naszej siły eksportowej, nie ze względu na niemożność konkurencji na rynkach światowych, ile raczej ze silnego zwiększenia się przywozu. Podobnie jak w Niemczech, tak i w Polsce z chwilą stabilizacji nastąpił silny wzrost przywozu, wzmożona konsumcja towarów zagranicznych. — W ostatnich czasach konsumcja ta zwiększyła się jeszcze wskutek rozporządzenia o ulgach celnych. Nie ulega wątpliwości jednak, że bierność naszego bilansu jest stadjum przejściowem, pozostającem w związku z przegrupowaniem, odbywającem się w łonie naszego gospodarstwa.

Ciekawem jest również, że w cyfrach eksportu rozpaczliwy stan naszego przemysłu wcale się nie ujawnia.

Wpływy podatkowe rosną

Że trudności, jakie przeżywają niektóre gałęzie przemysłu, nie objęły całego życia gospodarczego, o tem wymownie świadczy stały wzrost dochodów z podatków.

Według tymczasowego zestawienia wpływów z danin publicznych i monopoli państwowych za 1-szą dekadę lipca r. b. wpłynęło:

Z podatku gruntowego 552.000 zł., z podatku przemysłowego 3.755.000 zł., z dochodowego — 1.184.000 zł., z podatku majątkowego 10.592.000 zł.

Ogółem podatki bezpośrednie przyniosły w 1-ej dekadzie lipca 16.084.000, a więc dzięki dopłatom podatku majątkowego niemal 3 razy tyle co w 1-ej dekadzie czerwca, kiedy wpływ z tych 4 grup podatkowych dał 5.659.000 zł.

Zasługuje na podkreślenie, że wpływ z podatku przemysłowego był w 1-szej dekadzie lipca 3 razy większy niż w 1-ej dekadzie czerwca.

Podatki od spirytusu, cukru, węgla i oleju skalnego dały w 1-ej dekadzie lipca 5.562.000 zł., podczas gdy w 1-ej dekadzie czerwca 3.647.000 zł.

Opłaty stemplowe przyniosły w 1-ej dekadzie lipca 2.836.000 zł., podczas gdy w 1-ej dekadzie czerwca 2.100.000 zł. Monopole dały w 1-ej dekadzie lipca 4.287.000 zł., podczas gdy w 1-ej dekadzie czerwca 3.352.000 zł.

Ogółem 4 wspomniane pozycje dochodów państwowych dały w 1-ej dekadzie lipca 28.770.000 zł., podczas gdy w 1-ej dekadzie cezrwca 14.760.000 zł., a więc dochody skarbu państwa w 1-ej dekadzie b. m. były 2 razy wyższe niż w 1-szej dekadzie czerwca.

Dowodzi to, że sytuacja gospodarcza nie jest tak rozpaczliwa, jak się ją powszechnie maluje.

Drożyzna w miastach polskich

Najdroższem miastem w Polsce jest oczywiście Warszawa. Przyjmując drożyznę Warszawy jako 100 otrzymujemy następujące stopniowanie drożyzny w naszych miastach w maju br.:

Borysław 99.0, Drohobycz 93.9, Bielsko 93.2, Królewska Huta 93.2, Pińsk 92.2, Wilno 91.9, Łódź 90.5, Katowice 90.5, **Lwów 89.5, Kraków 89.2,** Białystok 88.1, Sosnowiec 87.8, Baranowicze 86.8, Grodno 86.1, Tomaszów Mazowiecki 85.4, Częstochowa 84.4, Będzin 80.7, Brześć n. Bugiem 80.7, Zawiercie 80.3, Dąbrowa Górnicza 79.7, Poznań 79.7, Przemyśl 79.3, Radom 79.3, Inowrocław 78.3, Równe 78.6, Pabjanice 78.6, Nowy Sącz 78.0, Tarnów 77.6, Toruń 76.6, Piotrków 75.3, Łuck 74.9, Lublin 74.9, Włocławek 74.2, Grudziądz 73.9, Kowel 73.9, Kielce 73.6, Gniezno 72.9, Bydgoszcz 70.8, Siedlce 70.2, Jarosław 70.2, Rzeszów 69.8, Stryj 67.5, Łomża 67.5, Tarnopol 67.1, Płock 66.1, Zamość 64.7, Kołomyja 63.4.

Z powyższych cyfr widzimy, iż rozpiętość drożyzny jest bardzo wielka, wynosi bowiem około 36 prc. Oczywiście drożyzna w letniskach nie jest przez powyższe cyfry uwzględniona. Ta bowiem jest zastraszająca i prześciga znacznie najwyższą drożyznę miejską.

O 10-godzinny dzień pracy na G. Śląsku

Katowice, 22 lipca. Dziś miał się rozpocząć 10-godzinny dzień pracy we wszystkich hutach śląskich. Niektóre załogi nie stawiły się zupełnie do pracy, w innych zaś hutach robotnicy albo się stawili w pełnej ilości, albo też przyszli do pracy w liczbie zdekompletowanej. Powodem tego jest to, iż robotnicy czekają na wynik pertraktacyj, które się w dniu dzisiejszym odbywają. Robotnicy nie zgadzają się na redukcję zarobków i nie godzą się na obniżkę węgla deputatowego.

Komuniści wszędzie rozwinęli propagandę za strajkiem, rozrzucając broszury i agitując za odrzuceniem 10-godzinnego dnia pracy. Niemieckie organizacje robotnicze oświadczyły swoim członkom, ażeby przyjęli 10-godzinny dzień roboczy, albowiem wszelki protest jest daremny.

Katowice, 22 lipca. Związek przemysłowców węglowych na G. Śląsku przesłał na ręce premjera Grabskiego memorjał w sprawie przesilenia w przemyśle węglowym. W memorjale tym przemy-

słowcy węglowi żądają dla górników efektywnego 8-mio godzinnego dnia pracy, zaś dla robotników niewykwalifikowanych przedłużenia czasu pracy, dalej zniesienia wszystkich przepisów demobilizacyjnych w sprawie przemysłu węglowego, zniesienia wszelkich podatków węglowych, zniesienia podatku obrotowego dla węgla idącego zagranicę, domagają się dalej szeregu ulg celnych, krótko- i długoterminowych kredytów, a wreszcie szeregu ulg taryfowych i rozmaitych udogodnień.

O jednolitą ustawę przemysłową

Jak już donosiliśmy, odbył się dnia 19 lipca br. w ministerstwie przemysłu i handlu dalszy ciąg ustnej ankiety w sprawie jednolitej na całe Państwo ustawy przemysłowej pod przewodnictwem p. ministra przemysłu i handlu J. Kiedronia. Rozprawy wykazały, że reprezentanci rzemiosła uzgodnili swe dotychczas rozbieżne poglądy i wystąpili z jednolitemi wnioskami wypowiadającemi się poza postulatami formalnej, konstrukcyjnej natury za rzemieślniczemi organizacjami zawodowo-gospodarczemi (cechami) o fakultatywnym przymusie należenia do nich, przyczem o przymusowym charakterze cechu miałaby rozstrzygać większość trzech piątych wszystkich członków cechu, za wprowadzeniem dowodu uzdolnienia w rzemiośle, oraz zakoncesjonowaniem takich zawodów rzemieślniczych, których istota wiąże się z bezpieczeństwem publicznem i Państwa.

Zastępcy interesów handlu oraz przemysłu poza rzemiosłem stanęli całkowicie na gruncie zasady wolności przemysłowej, ujętej w postanowieniach projektu rządowego podkreślając, że jedynie ta zasada da Państwu podstawę do całkowitego rozwinięcia swych gospodarczych możliwości. Wychodząc z tej zasady większość tych reprezentantów oświadczyła się przeciw tworzeniu korporacyj przemysłowych, a tem mniej korporacyj przymusowych, jednogłośnie zaś przeciw wprowadzaniu dowodu uzdolnienia w przemyśle i handlu; w szczegółowej debacie nad poszczególnemi postanowieniami projektu ustawy wysunęli oni postulat, aby do obecnej redakcji projektu przywrócić artykuły dawniejszej dotyczące zakresu uprawnień przemysłowych, oraz aby rozszerzyć listę przemysłów koncesjonowanych na przedsiębiorstwa informacyjne o zdolności kredytowej kupców i przemysłowców oraz na komisiarstwo.

Wreszcie zaznacza się, że reprezentanci rzemiosła jak i przemysłu i handlu uznali konieczność większych restrykcyj i ograniczeń dla przemysłu wykonywanego sposobem okrężnym.

KRONIKA KRAJOWA

(r) PODWYŻSZENIE STOPY PROCENTOWEJ OD WKŁADEK W PKO. Przed kilku dniami wskazywaliśmy na konieczność podwyższenia stopy procentowej od wkładek PKO., a to w związku z koniecznością propagowania oszczędności w naszem społeczeństwie. Dyrekcja PKO. poszła za przykładem PKO. w Wiedniu i **z dniem 1 sierpnia rozpocznie oprocentowywać wkładki oszczędnościowe w stosunku 9 procent w stosunku rocznym.** Spodziewać się należy, że i banki zechcą wkrótce podwyższyć swą stopę procentową od wkładek oszczędnościowych.

KOMISARZE RZĄDOWI W BANKACH. W konsekwencji realizowania programu sanacyjnego z inicjatywy premjera p. Grabskiego ustanowiono komisarzy rządowych przy kilkunastu bankach prywatnych. Chodzi mianowicie o to, by minister skarbu był poinformowany o tem czy banki konsekwentnie i uczciwie wprowadzają w życie ustawy, dotyczące waloryzacji zobowiązań, oraz czy banki te przestrzegają stopy procentowej, przewidzianej zarządzeniami opartemi na ustawie o lichwie pieniężnej.

TRAKTAT HANDLOWY Z NIEMCAMI. Jak się dowiadujemy, w krótkim czasie należy spodziewać się rozpoczęcia rokowań o traktat handlowy polsko-niemiecki. Prace przygotowawcze są w toku. Konieczność zawarcia traktatu widoczną jest dla obu stron.

KONFERENCJA W CZECHACH W SPRAWIE ORGANIZACJI PRACY. W niedługim czasie odbędzie się w Pradze czeskiej konferencja międzynarodowa w sprawach naukowej organizacji pracy. W imieniu ministerstwa przemysłu i handlu wyjechać mają na konferencję tę dyrektorzy departamentów pp. Dąbrowski i Świętochowski.

(r) ZMIANA KOMPETENCJI IZB SKARBOWYCH. Z dniem 26 lipca mogą izby skarbowe zniżać lub umarzać na prośbę interesowanej osoby grzywny lub podwyżki w sprawach, tyczących się należytości stemplowych i bezpośrednich, podatku giełdowego i spadków i darowizn i to do 500 zł.

(r) BANKI POLSKIE NA GÓRNYM ŚLĄSKU od kilku tygodni wykazują wzrost wkładek oszczędności, wskutek obudzenia się w społeczeństwie zmysłu oszczędności. Wielki przemysł górnośląski od dłuższego już czasu dąży do nawiązania ściślejszych węzłów z polskiemi sferami finansowemi, a to skutkiem przesunięcia się punktu ciężkości z Berlina do Warszawy.

POTRĄCENIA NA PODATEK DOCHODOWY. Ministerstwo Skarbu zarządziło, aby pobór podatku dochodowego od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę był w m. sierpniu r. b. dokonywany w dotychczasowym trybie, według skali ustalonej dla potrąceń podatku w miesiącu maju r. b.

(r) PODATEK DOCHODOWY. Jutro we czwartek upływa ostatni termin zapłaty III raty podatku dochodowego.

BUDOWA WIELKIEJ FABRYKI NAWOZÓW SZTUCZNYCH W MORAWSKIEJ OSTRAWIE. Przemysł górnośląski wytwarzający nawozy sztuczne, jak amoniak i azotniak jest zaniepokojony budową wielkiej fabryki nawozów sztucznych w Morawskiej Ostrawie. Fabryka ta poważnie zagrozić może państwowej fabryce w Chorzowie.

ZWOLNIENIE OD CŁA ŻNIWIAREK W ROSJI SOWIECKIEJ. Rada komisarzy ludowych w Moskwie uchwaliła na ostatnim posiedzeniu swem zwolnić od cła wwozowego żniwiarki, sprowadzane do Rosji przez kooperatywy sowieckie. Pozwolenie to ma siłę od 1 września r. b. i rozciąga się na 3.000 żniwiarek.

ULGI TARYFOWE DLA HUTNICTWA. — W dniach najbliższych ukażą się rozporządzenia rządowe wprowadzające dalsze ulgi taryfowe dla przemysłu hutniczego. Wprowadzono zniżkę 20% na rudę i szmelc do hut, oraz na przesyłki wyrobów hutniczych. Ulgi obowiązywać będą do 31 grudnia.

GIEŁDA LWOWSKA

Lwów, 22 lipca 1924.

Akcyjny Hipoteczny	0,74—0,78
Przemysłowy	0,68 – 0,72
Ziemski Kredytowy	0,30
Browary Lwowskie	10,15
Cegielski	0,85—0,90
Chodorów	6,10—6,00
Chybie	8,00
Cmielów, fabryka porcelany	1,00—0,98
Karpalit	1,75
Lokomotywy	0,75 - 0,70
Oikos, zakł. przem. drzew. .	3,50—3,64
Polska Nafta	0,50—0,60
Parowozy S. A. bud. masz.	0,57—0,69
Pezet, Pow. Zakłady bud. .	0,25
Rakszawa, fabryka sukna .	2,70—2,78
Siersza górn.	5,80—5,75
Zieleniewski	9,90—9,60

Giełda poznańska

Poznań, 22 lipca.

B. Kwilecki Potocki	2.25	Roman May	20,00
B. Przem.	2,60—2,65	Piechcin	
P. Bank Handl.	2,25	Młyn Ziemiański	1,50—1,60
P. Bank Ziem.	1,80	Płótno	
Barcikowski		Pap. Bydgoszcz	
Brow. Krotosz.	2,75 – 3,15	Poz. Sp. Drzew.	
Cegielski	0,75	Starogar F. Mebli	0,50
Centrala Skór	2,60	Tkanina	
Garbarnia Sawicki	0,20	Unja	
Goplana		Wojciechów	
C. Hartwig	0,60—0,65	Młynotwórnia	
Hartwig Kantor.	2,50	Wyroby ceramiczne	
Hurt. Droger.	0,25	Zjedn. Brow. Grodz.	1,50-1,60
Lubań	55,00	Pneumatyk	0,25
Herzfeld Victorius	4,00	Wyt. Chemiczna	0,40
Wisła Bydgoszcz	9,25—9,75	Tartak we Wrześni	0,15

Giełda wiedeńska

Na wczorajszej giełdzie wiedeńskiej panował nastrój przychylny przy średnich obrotach. Szczególnie droższe papiery wykazywały zwyżkę. Dzisiaj zaczęto znowu zawierać transakcje na ultimo i medio, z czego można wnioskować, że sfery giełdowe uważają obecną zwyżkę jako trwałą. Popyt na papiery polskie trwa w dalszym ciągu. Obrotów dokonywano także takimi papierami, które dotychczas były w zaniedbaniu jak Rakszawa, której nie wystarczyło materjału, gdyż parytet tego papieru na giełdach polskich jest wyższy niż we Wiedniu. Również efekty naftowe były dzisiaj poszukiwane, a to w związku z zamierzoną redukcją kosztów eksploatacji. Gotówka w dużem zaofiarowaniu na trzy ósme procent tygodniowo, a pół procent miesięcznie.

Ceny ziemiopłodów

Katowice, 22 lipca. Pszenica 24.50, żyto 14.50, owies 15.90, jęczmień 14.90, kuchy lniane, franco stacja 21.75, rzepakowe 15.05, ospa żytnia i pszenna 8.80. Tendencja spokojna.

Kraków, 22 lipca. Pszenica dworska (75/76) 26.00 do 26.50, — targowa 24.50—25.50, żyto zbierane (65/67) 14.00—14.50, owies dworski na paszę 16.00 do 16.70, owies targowy 15.00—15.70, owies brow. 18.50—17.50, jęczmień na kaszę 13—14, groch zwykły 31—33, pastewny 15—17, — Victoria 48—52, — siewny 18.40—18.60, ospa żytnia długa 5.50 do 6.00, mierzwa 4.00—4.50, mak niebieski 55—58, szary 48—50, mąka pszenna węgierska 48—49, — pszenna 50 prc. okr. krak. 45.00—45.50, — 40 prc. okr. krak. 43—43.40, amer. patent 51—52, żytnia 60 prc. okr. krak. 24.50—25.00, 65 prc. okr. krak. 23.75—24.25, 65 prc. okr. pozn. 24.50—25, otręby żytnie 7.20, — pszenne 8.00—8.30, fasola biała cukrowa Jasiek 55—58, długa 40—44, krasa 42.50—43.50, mieszana 28—29, łubin niebieski 8—9, — żółty 15.50—16.00, siano słodkie okr. krak. 6.80—7.50, kasza jaglana kraj. 45—46, wyka 12—13, koniczyna past. 8.20—9.00, rzepak 26.75—27.00. — Tendencja dla zboża silniejsza, dla innych artykułów utrzymana.

KALENDARZYK GIEŁDOWY

NOWE EMISJE.

A. Piasecki, fabryka czekolady w Krakowie Sp. Akc. powiększa kapitał akcyjny z kwoty Mkp. 225.000.000 do Mkp. 292.500.000 drogą IV emisji 135.000 sztuk akcyj po Mkp. 500. Na 10 starych 3 nowe akcje po 0.25, 0.50 i 1 złotym. Miejsce subskrypcji: Bank Małopolski, Bank Gospodarstwa Krajowego i Krakowska Spółka Rolniczo-Przemysłowa. — Termin subskrypcji: **9 sierpnia.**

WALNE ZEBRANIA.

18 sierpnia: Syndykat Rolniczy w Krakowie, Walne Zebranie o godz. 11-tej w sali Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego, plac Szczepański l. 8, II. p.

WYMIANA ŚWIADECTW TYMCZASOWYCH.

Krośnieńska Nafta i Gaz Ziemny. Świadectwa tymczasowe II. emisji wymienia na akcje **Bank Handlowy w Krakowie,** Pałac Spiski, II. p. i to do dnia 31 lipca.

Prawnuczka Napoleona literatką

Nakładem paryskiej księgarni Flammariona ukazał się w tych dniach wytworny tomik nowel: „Wiosna mego ogrodu“. Na żółtej okładce widnieje wielkie nazwisko historyczne, gdyż autorką, po raz pierwszy występującą na widownię publiczną jest księżniczka Marja Bonaparte.

Młoda literatka, rozpoczynająca swą działalność pisarską zbiorem poetyckich nowelek, jest prawnuczką wielkiego francuskiego imperatora. Od szeregu lat żyje w Atenach, trwożnie unikając wszelkiej sposobności zwrócenia na siebie uwagi. Nawet wśród bliskich jej znajomych nie wszyscy wiedzą, że ta skromna Greczynka-księżniczka mówi po grecku taksamo płynnie jak po francusku — jest prawnuczką wielkiego Korsykanina. W południowych Włoszech i w Grecji nazwisko Bonaparte jest bardzo częste, jakkolwiek noszący je wcale nie są spowinowaceni z rodem historycznym. Dlatego księżniczka mogła żyć w Atenach całkiem spokojnie, nie zwracając niczyjej uwagi.

Niemniej przypuszczać należy, że nawet w naszych ultra-demokratycznych czasach wielkie nazwisko nie będzie dla młodej autorki przeszkodą, a raczej ułatwi jej żmudne wspinanie się jeśli nie na Parnas, to przynajmniej na jego pogórze. Bardzo ciepłe przyjęcie jej pierwocin literackich przez krytykę francuską uzasadnia te optymistyczne horoskopy.

OSTATNIE TELEGRAMY

P. Zamoyski ostatecznie ustępuje

Kandydatami obecnymi poseł Olszowski lub Wróblewski

Warszawa. (Tel. wł.) Minister Zamojski powrócił ze Spały. Jak nas informują konferencja z prezydentem Rzeczypospolitej nie dała wyników, jakich życzyły sobie koła prawicowe. Pan Zamojski ostatecznie ustępuje. W związku z tem z kół rządowych informują, że premjer Grabski jeszcze w ciągu dnia dzisiejszego ma ustalić kandydatury na ministra. Panuje obawa, że premjer ulegnie naciskow prawicy i „Piasta" i że wybierze jednego z ich kandydatów, to jest albo posła Olszowskiego albo posła Wróblewskiego. Gdyby padł wybór na jednego z nich to prawdopodobnie objąłby tylko tymczasowe kierownictwo.

Rząd bułgarski przeciw akcji przewrotowej komunistów

Białogród. (PAT.) Dzienniki donoszą z Sofji, że rząd bułgarski uważa zamach w Plewnie za początek szeregu zamachów komunistycznych i wystosował do Rumunji, Jugosławji, Grecji i Turcji prośbę o pomoc w akcji przeciw komunizmowi. — Sprawcy zamachu mieli przejść przez Dunaj od strony rumuńskiej. Mówią też o wylądowaniu komunistów rosyjskich między Warną a Burgas. Liczba ofiar zamachu nie jest dotychczas znana. Dotychczas wydobyto 7 trupów. Pięć zwłok nie można rozpoznać.

Wyjazd polskiego charge de d'affaires do Pragi

Warszawa. (Tel. wł.) Nowy polski charge d'affaires w Pradze p. Hempel w piątek wyjeżdża na swoje stanowisko.

Konferencja bałtycka

Warszawa. (Tel. wł.) Ustalonem zostało, że konferencja państw bałtyckich w Helsingforsie rozpocznie się 16 sierpnia i potrwa 3 dni. Poseł polski w Helsingforsie p. Tytus Filipowicz był kilka dni w Warszawie w związku z tą konferencją i wyjechał wczoraj do Helsingforsu.

Afera dyplomatyczna włosko-amerykańska

Londyn. (AW). Jak donosi komunikat biura Reutera, poselstwo włoskie zwróciło się w drodze dyplomatycznej do waszyngtońskiego departamentu dla spraw zagranicznych o wyjaśnienie w sprawie aresztowania kapitana i 12-tu oficerów parowca „Duilio". Aresztowanie to nastąpiło na skutek obwinienia o szmugiel napojów narkotycznych. Poselstwo włoskie zarzuca władzom amerykańskim, iż aresztowanie nastąpiło bez powodu.

Katastrofa na morzu

Nowy Jork. (PAT.) Parowiec „Boston" na którym znajdowało się 400 osób zderzył się w drodze do Nowego Jorku na wysokości Neopart z powodu gęstej mgły z parowcem naftowym Swittkarrow. Pasażerów udało się wyratować na łodziach ratunkowych. Kapitan i oficerowie pozostali na okręcie. Są czynione starania celem przyjścia z pomocą „Bostonowi". Pięciu ludzi z załogi zginęło.

7 morderca Matteotiego

Rzym, (tel. wł.). Dzienniki zajmują się nadal losem siódmego uczestnika morderstwa Matteottiego nazwiskiem Panzeria, który według zeznań Duminiego został zasztyletowany, ponieważ sprzeciwiał się zamordowaniu Matteottiego. Byłby on zatem tym ciężko rannym, którego następnego dnia dostawiono do szpitala San Giacono. Według innej wersji, miał on wraz z rodziną uciec za Ocean. Neapolitański „Mattino" twierdzi, że zwłoki Matteottiego zostały obciążone kamieniami i wrzucone do Tybru, wskutek czego nie można ich odnaleść.

Litania zbrodni Harmana

Berlin, (tel. wł.). „Berliner Tageblatt" donosi z Dusseldorffu, że rodzina pewnego 19-letniego młodzieńca, który w swoim czasie zniknął bez śladu w Hannowerze rozpoznała jego rzeczy u zwyrodniałego mordercy Harmanna. Harmann, któremu przedstawiono fotografję ofiary, przyznał się do zbrodni. Ojciec ofiary chciał Harmanna zabić na miejscu.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Warszawa, 23 lipca.
Bank Dyskontowy 7—6.50.
Bank Handlowy 7.80—7.90.
Bank Związku Spółek Zarobk. 5.25—5.40.
Polski Bank Przemysłowy 0.68—0.71.
Chodorów 6.40—6.90.
Warszawski Cukier 5.70—5.95.
Firley 0.46—0.43.
Drzewny Przemysł 1.
Warsz. Tow. Kopalń Węgla 6—5.60.
Cegielski 0.78—0.86.
Modrzejów 8.35—8.25.
Ostrowieckie 9.25—8.50.
Parowozy 0.50—0.45.
Starachowice 3.55—3.15.
Ursus 1.55.
Zieleniewski 10.75—11.
Zawiercie 37½—35.
Żyrardów 50—43.
Jabłkowscy 0.19—0.20.
Elektryczność 2.15—2.
Haberbusch 5.60—5.90.
Polska Nafta 0.47.
Nobel 2.10—2.30.
Spirytus 2.20—2.25.
Tendencja mocna.

Warszawska giełda pieniężna

Warszawa, 23 lipca. (Cyfry w złotych):
Dewizy: Nowy Jork 5.18 i pół, Londyn 22.87 i pół, Paryż 26.80, Wiedeń 7.32 i pół, Praga 15.40, Włochy 22.50, Belgja 24.—, Szwajcarja 95.60—95.58. — Miljonówka 0.58, Bony złote 0.82—0.84, Pożyczka złota 6.70, Pożyczka dolarowa 2.60.

GIEŁDA W KATOWICACH.

Katowice (tel. wł.). N. Jork 5.21. Londyn 22.95. Paryż 26.90. Praga 15.50. Szwajcarja 95.85. Holandja 199.—. Wiedeń 7.37. Włochy 22.50. Belgja 24.10. Bukareszt 2.34. Berlin 126.

PO ZAMKNIĘCIU KRONIKI

DALSZE WYTYCZANIE GRANICY POLSKO-CZESKIEJ. W dniach 17 i 18 lipca b. r. odbyły się w Nowym Sączu obrady Komisji granicznej polsko-czesko-słowackiej. W ciągu obrad ustalono dalszy tok prac delimitacyjnych na pozostałych odcinkach granicy polsko-czeskosłowackiej t. j. wzdłuż Karpat Wschodnich aż do Rumunji. Wobec faktu, że Konferencja Ambasadorów do tej pory nie powzięła decyzji w sprawie granicy spiskiej, decyzji, w skład której mają wejść, jako część integralna, tak zwane „Protokoły Jaworzyńskie", obaj Komisarze postanowili zwrócić się do swych Rządów z propozycją natychmiastowego wprowadzenia w życie tych ustępów Protokołów Jaworzyńskich, które wprowadzają szerokie ułatwienia w ruchu turystycznym wzdłuż granicy tatrzańskiej. W tym celu zostanie zwołana do Polskiego Cieszyna na 28 lipca 1924 konferencja. Na konferencji tej zostanie między innemi ustalony wzór „Legitymacji tatrzańskiej", przewidzianej w Protokołach Jaworzyńskich. Legitymacje tatrzańskie wydawane będą pątnikom i turystom, którzy zamieszkują w jednej z miejscowości, położonych w pasie granicznym wzdłuż granicy tatrzańskiej i uprawniać będą do swobodnego poruszania się w pasie granicznym, szerokim na 30 klm. Ważność tych legitymacyj opiewać będzie na przeciąg 3 miesięcy.

OSOBISTE. W Krakowie bawi chwilowo prezes dyrekcji PKO w Warszawie p. Hubert Linde.

ARESZTOWANIE FAŁSZERZY FUNTÓW I DOLARÓW W BERLINIE. Jak donoszą z Berlina, władze aresztowały 5 szajek fałszerzy banknotów funtowych i dolarowych. Aresztowano przeszło 60 osób.

(d) **SEZON OGÓRKOWY.** Nadszedł więc nareszcie ten przeklęty dla kronikarza czas, w którym słońce praży niemiłosiernie, tumany kurzu unoszą się na ulicach, mimo wstydliwego polewania ulic przez magistrat, a kto może ucieka z miasta. Ów martwy sezon, w którym nic się dziać nie chce nazwano „sezonem ogórkowym" a z ogórkami ma on chyba tyle wspólnego, iż w kronice panuje przez dwa miesiące kompletna „mizerja", mimo heroicznych wysiłków kronikarza. Nawet pp. złodzieje, na złość biednemu kronikarzowi, zaprzestają swej pracy w mieście, wyjeżdżając na gościnne występy lub na dobrze zasłużony odpoczynek do letnisk i uzdrowisk. W tym okropnym czasie, który jest większem nieszczęściem dla kronikarza, niż 7 lat nieszczęść dla Maksa Lindera, ratują go tylko trzy rzeczy: magistrat, wycieczki i... Wisła. Mimo ogórkowego sezonu magistrat nastręcza wiele tematów z których najważniejszem jest polewanie ulic. Podobnie w lecie przybywają do Krakowa niesyte wrażeń wycieczki, dzięki zaś znakomitej organizacji straży ratowniczej w Krakowie wypadki utonięcia zdarzają się prawie codziennie. A gdy już w sezonie ogórkowym panuje zupełna stagnacja, kronikarz klnąc na czem świat stoi pisze o... sezonie ogórkowym — co właśnie teraz uczyniłem.

Z RABKI. Otrzymujemy następujące pismo: Doroczny festyn, połączony ze zbiórką na kolonję leczniczą pod wezwaniem św. Józefa, odbył się 13 bm. i przyniósł dochód nadspodziewany, bo 4018 zł. 95 groszy. Komitet opieki Szpitala św. Ludwika, utrzymujący kolonję rabczańską, tą drogą wyraża podziękowanie paniom i panom, którzy zajęli się urządzeniem festynu, wszystkim ofiarodawcom, a zwłaszcza Komisarzowi zdrojowemu, p. Staroście, drowi Bolesławowi Skwarczyńskiemu, którego życzliwości i poparciu zawdzięczać należy w wielkiej części piękny rezultat finansowy zbiórki.

Zakład wychowawczy dla młodych szympansów

Piewca dżungli, R. Kipling nie przypuszczał zapewne, że wielki naukowy Instytut europejski zajmie się z taką pieczołowitością wychowywaniem jego faworytów małp. Tymczasem w ostatnich dniach, Instytut Pasteura w Paryżu postanowił w Gwinei, niedaleko miasta Kindia, powołać do życia coś w rodzaju żłóbka dla małpich niemowląt. — W zakładzie tym, czyniącym zadość wszystkim wymogom nowoczesnej higjeny, małe małpiątka mają być najtroskliwiej wychowywane przez kobiety murzyńskie.

Nie należy wszakże sądzić, że instytut Pasteura z bezinteresownej miłości dla gatunku zwierząt, które nauka Darwina uważa za naszych przodków, zająć się ma ich nieletniem potomstwem. Chodzi tu o względy praktyczne i prawdziwie, małe szympansy przyjmowane do francuskiego instytutu w Kindia, nie mają powodu do uczuć wdzięczności dla zakładu Pasteura. Przeciwnie: małpiątka, wychowywane te drogo zapłacą za starania, jakiemi ich otaczają w dzieciństwie, gdyż mają one następnie służyć do eksperymentów naukowych. Wszystkie najstraszniejsze ludzkie choroby, napróżno dotąd zwalczane przez naukę, mają być wszczepiane owym małpom, wychowywanym w Kindia a nieszczęśliwe te stworzenia będą musiały poddać się działaniu tych najrozmaitszych eksperymentów, których działania wiedza nie zdołała jeszcze ustalić.

Profesor Calmette, inicjator owego zakładu w Kindia, przyrzeka sobie duże wyniki z prób, które mają być podjęte na wychowankach z Kindia. Instytut Pasteura od wielu lat nie rozporządza już dostatecznym materjałem do przeprowadzenia eksperymentów naukowych. Wobec tego, że niepodobna ich wykonywać na ludziach, bez narażenia ich życia, można się posługiwać tylko temi zwierzętami, które są wrażliwe na ludzkie choroby. A wiadomo, że ze wszystkich zwierząt, choroby organizmu ludzkiego najłatwiej dadzą się przeszczepić na małpy, zwłaszcza na szympansy. Że jednak zwierzęta te źle znoszą klimat europejski, przeto będzie się je wychowywać w Gwinei. Na pierwszym transporcie szympansów zostaną podjęte próby dla odkrycia serum przeciw tuberkulozie. Równocześnie mają być na owych szympansach czynione doświadczenia bardzo interesujące ze stanowiska psychologji. Po raz pierwszy bowiem zdolności umysłowe małp będą przedmiotem ścisłych badań naukowych.

Pięciominutowy wywiad z Edisonem

W Orange, małej miejscowości, o pół godziny odległej od Nowego Jorku, z niezmożoną energją wciąż jeszcze pracuje siedmdziesięciosiedmioletni Edison. Tylko słuch zupełnie już przestał funkcjonować i z tej przyczyny genjalny wynalazca bardzo niechętnie przyjmuje obcych. Wyjątek zrobił dla młodziutkiej przedstawicielki „Svenska Dagbladet“, która dla studjowania filmów odbyła właśnie podróż po Stanach Zjednoczonych. O swym pięciominutowym wywiadzie, szwedzka sprawozdawczyni pisze:

„Osobliwy wywiad! Ja sama nie otworzyłam nawet ust — tylko swych najbliższych przyjaciół rozumie Edison, gdy mu głośno krzyczą do samego ucha. Inni porozumiewają się z nim pisemnie, co też i ja uczyniłam. Na kilka pytań on również mi odpisał, na inne odpowiedział ustnie, cienkim bezdźwięcznym głosem starczym, któremu jednak duchowa wielkość mówiącego nadaje brzmienie władcze. Siedzimy w dużym pokoju. Edison za mojem wejściem odkłada tubę, przez którą słuchał właśnie dźwięków fortepianu z sąsiedztwa. Ruchem ręki wskazuje mi miejsce. Jest wysokiego wzrostu i silnie zbudowany, twarz poorana zmarszczkami, lecz oczy pełne życia.

Pracuje z zapałem i systematycznie nad nowemi wynalazkami. Powiadają, że sypia zaledwie 4—5 godzin, a nieraz wcale nie sypia, gdy jakaś nowa idea nadmiernie go podnieca.

Na zapytanie dziennikarki, co myśli o przyszłości filmu na usługach popularyzacji wiedzy, Edison odpowiada: Film może pedagogji oddać usługi olbrzymie. Chodzi jednak o to, by filmy te były najprostsze i łatwe do zrozumienia, aby dzieci odrazu mogły sobie przyswoić treść. Ja sam sporządziłem raz serję filmów, mających uplastycznić magnetyzm. Zdumiewające, z jaką łatwością dało się to przedstawić w obrazach. Słowa były zupełnie zbyteczne. Pokazano je wdunastu zdolniejszym chłopcom w wieku od 8—10 lat, by się przekonać, ile z tego zrozumieją. Wynik był zdumiewający. Przeszło dwie trzecie treści dzieci zrozumiały i zapamiętały. Resztę jeszcze bardziej uprościłem, a wtedy dzieci zrozumiały wszystko. Ta metoda badania zdolności pojmowania u dzieci na drodze eksperymentalnej jest jedynie praktyczną, jeśli chodzi o tworzenie filmów pouczających.

Edison sam zajmował się żywo tworzeniem filmów pouczających i w związku z tą jego działalnością pozostaje jedna z największych katastrof jego życia. W swem laboratorjum dozorował wykonania kilkuset metrów filmów włożywszy w to przedsięwzięcie olbrzymie sumy. Pewnej nocy cała ta bezcenna kolekcja, obejmująca niemal wszystkie gałęzie nauki, stała się pastwą płomieni.

Na pytanie, czy w przyszłości należy się spodziewać dalszego technicznego udoskonalenia filmu, Edison odpowiada przecząco. Twierdzi, że pod względem technicznym film nie wymaga już ulepszenia, poza powiększeniem pasa filmowego i płótna.

O pracach, które go obecnie zajmują, genjalny wynalazca nie chce się wypowiedzieć, gdyż zwykł mówić tylko o rzeczach dokonanych.

Na zakończenie pytam jeszcze, czy bardzo odczuwa brak słuchu.

— Wcale nie — odpowiada spokojnie. — W ten sposób zaoszczędzam sobie słuchania niejednokrotnie głupiej gadaniny i lepiej niż dawniej mogę się koncentrować przy mojej pracy.

Życzliwe spojrzenie dziadunia z jasnych niebieskich oczu, silny uścisk dłoni, i oto skończył się wywiad z największym z żyjących odkrywców.

STEFAN GOETZ.

Ogłoszenie

— Sto pięćdziesiąt złotych nagrody otrzyma każdy, kto wskaże mi człowieka, który zamordował mego psa. Przeciwko mordercy wystąpię na drogę sądową. Jan Pfister, właściciel domu, Kazimierska 12.

Powyższe ogłoszenie podał do wszystkich pism pan Jan Pfister, właściciel domu.

Morderstwo popełnione na jego psie doprowadziło go do takiej pasji, że Pfister gotów był poświęcić cały swój majątek w celu wykrycia sprawcy i pociągnięcia go do odpowiedzialności.

Pfister po ogłoszeniu w pismach wyznaczonej nagrody, czekał całe cztery dni i nikt się nie zgłasał.

Zrozpaczony sądził, że nigdy już sprawcy nie odnajdzie, gdy czwartego dnia zgłosił się doń jakiś elegancki młodzieniec.

— Przyszedłem do pana w sprawie tych 150 złotych, o których ogłaszał pan w pismach, — rzekł młodzieniec.

— Wie pan kto zamordował mego psa?

— Owszem, wiem...

— Jak on się nazywa?

— Musi mi pan wpierw wręczyć przyrzeczoną nagrodę...

— Nie, pan musi mi wpierw wymienić jego nazwisko.

— Na to się nie zgodzę... Do widzenia!

— Zaraz... Zaraz... Poczekajno pan!... Czy daje mi pan uczciwe słowo honoru, że gdy otrzyma pan pieniądze, dowiem się nazwiska mordercy?

— Daję panu słowo honoru, wymienię nazwisko mordercy.

— Więc dobrze!... Daję panu sto pięćdziesiąt złotych i powiedz mi pan teraz, kto zabił mego psa?

— Ja!

Pan Pfister otworzył szeroko usta, oddychał z trudem, wreszcie usiadł na krześle i rzekł urywanym głosem:

— To... świństwo!... To... bezczelność!... Pan mnie oszukał!... Pan miał śmiałość zjawić się u mnie w mieszkaniu i żądać jeszcze stu pięćdziesięciu złotych nagrody?...

— Przepraszam pana bardzo, ale pan niema racji... Przyrzekł pan dać nagrodę — musi pan spełnić przyrzeczenie tak samo jak ja wymieniłem panu nazwisko mordercy.

Ale to jeszcze nie wszystko. Niech pan zrozumie, że proces pochłania pewne koszta... Dziś trudno o pieniądze... Stagnacja... Zresztą chodzi mi w tym wypadku głównie o pana.

— Jakto?... Dlaczego głównie o mnie?...

— Pan tego nie rozumie?... Pies pański podarł ubranie mego synka i pogryzł go w dodatku... Lekarz skonstatował, że chłopiec będzie musiał przeleżeć w łóżku dwa tygodnie. Kuracja wyniesie blisko 200 złotych, a rozumie pan chyba, że nie wychowałem syna po to, ażeby obce psy rozrywały mu ubranie i kąsały go w dodatku.

Prócz tego należy jeszcze doliczyć do rachunku 50 złotych na różne nieprzewidziane wydatki, pan rozumie?... Stan może się pogorszyć, trzeba będzie zwołać konsyljum — w takich wypadkach trudno liczyć się z groszem... Mam zamiar właśnie wystąpić przeciwko panu na drogę sądową, o ile pan nie uiści tych kosztów...

— Nie gadaj pan głupstw!... — zaoponował pan Pfister. — Co się panu przyśniło? Skąd ja wezmę tyle pieniędzy... Dam panu 200 złotych, więcej nie mogę.

— Nie zgodzę się! Trudno!... Co dziś znaczy 300 złotych, mój panie. Sto pięćdziesiąt złotych należy mi się za wyjawienie nazwiska mordercy!

— Nie zawracaj mi pan głowy!... Dostanie pan 300 złotych...

— Dziękuję... No, do widzenia... Odchodzę.. Już teraz wszystko w porządku... Sprawa między nami jest załatwiona... Muszę jeszcze wstąpić do sądu... Mam tam być o 10-ej rano.

— Poco?

— Wszystko w pańskiej sprawie...

— Cooo?...

— No, chyba... Podałem przecież do sądu, że pies pański spacerował sobie po ulicy bez kagańca na mordzie. Za to pan też zapłaci karę. Dlaczego pan pozwala swemu psu spacerować bez kagańca?

— Panie! Przecież powiedział pan, że wszystko już będzie w porządku i sprawa między nami jest załatwiona?

— Nie może pan przecież odemnie żądać, ażebym płacił za pana karę w sądzie... Zapłacił mi pan za straty 150 złotych i za wyjawienie nazwiska mordercy. Ale w sądzie musi pan swoją drogą zapłacić... Ale dobrze, że pan podał ogłoszenie do gazet, inaczej nie wiedziałbym, kto jest właścicielem tego psa...

Tłum. B. F.

Odpowiedzialny redaktor: Bolesław Raczyński. — Wydawnictwo „Kurjera Wieczornego“. Z Drukarni Ludowej w Krakowie. (Telefon 1310).